

# Krajobrazy solidarności w podwarszawskim małym mieście. Refleksje po dwóch latach od wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie

KAROLINA BIELENIN-LENCZOWSKA<sup>1</sup>

[ORCID 0000-0002-5472-6240](https://orcid.org/0000-0002-5472-6240)

Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

## Abstrakt

Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak w języku odślaniają się różne formy zaangażowania i solidarności względem uchodźców i uchodźczyń z Ukrainy oraz jak ta solidarność bywa wybiórcza. Autorka przygląda się dynamicznie zmieniającym się elementom krajobrazu społeczno-językowego w podwarszawskim małym mieście po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Bazując na etnograficznych badaniach terenowych, obserwacji, wywiadach oraz działalności wolontariackiej, autorka poddaje analizie językowe i pozajęzykowe znaki obecności uchodźców z Ukrainy oraz różnorodne formy wsparcia.

**Słowa kluczowe:** krajobraz społeczno-językowy, wojna w Ukrainie, uchodźcy/czynie z Ukrainy, solidarność, solidarność wybiórcza

## Landscapes of solidarity in a Warsaw suburban town. Reflections two years after the outbreak of a full-scale war in Ukraine

The aim of the paper is to answer the question of how different forms of engagement and solidarity towards refugees from Ukraine are revealed in language and how this solidarity can be selective. The author examines the dynamically changing elements of the socio-linguistic landscape in

<sup>1</sup> [karolina.bielenin-lenczowska@ispan.edu.pl](mailto:karolina.bielenin-lenczowska@ispan.edu.pl)

a Warsaw small suburban town after the outbreak of a full-scale war in Ukraine. Based on ethnographic fieldwork, observations, interviews and volunteering activities, the author analyses the linguistic and extra-linguistic signs of the presence of refugees from Ukraine and various forms of support.

**Keywords:** socio-linguistic landscape, war in Ukraine, refugees from Ukraine, solidarity, selective solidarity

Na 24 lutego 2022 roku miałam zaplanowane pierwsze zajęcia ze studentami w ramach „Warsztatów Badań Migracji”<sup>2</sup>. Wyjątkowo odbyły się one nie w sali, ale przed Ambasadą Federacji Rosyjskiej w Warszawie. Cała ulica, przy której mieści się ambasada, była wypełniona ludźmi, flagami Ukrainy i transparentami wspierającymi Ukrainę i jej mieszkańców, a także potępiającymi agresję Rosji. Słychać było języki polski, rosyjski, ukraiński i angielski, a także śmiech i płacz.

Pierwsze tygodnie wojny radykalnie zmieniły mój sposób codziennego funkcjonowania. W miejscowości, w której mieszkam, a o której traktuje ten artykuł, nie tylko obserwowałam zachodzące zmiany, ale przede wszystkim zajmowałam się udzielaniem pomocy i poszukiwaniem informacji na temat różnych form wsparcia dla uchodźców. Piwnica mojego domu na ten czas przekształciła się w magazyn ubrań, chemii gospodarczej czy suchego prowiantu, które potem wraz z dziećmi, mężem i sąsiadami woziliśmy do różnych punktów zbiórek. Salon stał się tymczasową noclegownią. Po kilku dniach od wybuchu wojny mój mąż pojechał na granicę, aby przewozić ludzi i pomagać po polskiej stronie. Wreszcie, przez kilka pierwszych miesięcy wojny (od marca do czerwca 2022) byłam wolontariuszką w świetlicy dla mam i dzieci z Ukrainy w miejscowej szkole.

Pierwsze dni, tygodnie i miesiące po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie radykalnie zmieniły krajobraz Polski, zarówno pod względem demograficznym, językowym, jak i ogólnie społeczno-kulturowym. Według danych UNHCR co trzecia osoba uciekła z obszarów dotkniętych wojną w Ukrainie: około 5 milionów osób wewnątrznie przesiedlonych i ponad 6,2 miliona za granicę, z czego ponad 90% w Europie. Najwięcej uchodźców przyjęła Polska (Halamska 2023: 9).

W niespotykanym dotąd stopniu polskie społeczeństwo okazywało wsparcie uchodźcom i uchodźczyniom z Ukrainy i pomagało tym, którzy walczyli na pierwszej linii frontu. Pomoc ta w wielu sytuacjach miała charakter chaotyczny i przynajmniej początkowo ograniczała się do małych organizacji i osób prywatnych (Halamska 2023; Jarosz, Klaus 2023), a dopiero później większych instytucji pozarządowych i rządowych. Elizabeth Dunn i Iwona Kaliszewska argumentują zresztą, że taka rozproszona pomoc (*distributed humanitarianism*) była szybsza i efektywniejsza niż ta instytucjonalna i scentralizowana (Dunn, Kaliszewska 2023).

---

<sup>2</sup> Zajęcia prowadziłam razem z Heleną Patzer w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Bardzo dziękuję Helenie Patzer, Iwonie Kaliszewskiej i Renacie Hryciuk za dyskusje wokół pierwszych wersji tego artykułu. Dziękuję również anonimowym recenzentom za konstruktywne komentarze.

Od czasu wybuchu wojny powstało wiele raportów, prezentacji konferencyjnych i projektów naukowych na ten temat skupiających się głównie na dyskursie medialnym oraz oddolnym wspieraniu uchodźczyń indywidualnych wolontariuszy (np. Kalinowska, Kuczyński, Bukraba-Rylska, Krakowska and Sałkowska 2023).

Celem tego artykułu jest analiza kształtowania się przemian krajobrazu społeczno-językowego w podwarszawskim małym mieście. Argumentuję, że obserwacja obecności języków w przestrzeni publicznej lub jej braku może pomóc w zrozumieniu rozmaitych form zaangażowania i solidarności względem uchodźczyń. Przyglądam się krótkiemu, kilkumiesięcznemu okresowi (od marca do czerwca 2022 roku), gdy uchodźców i uchodźczyń było w Polsce najwięcej, jeszcze – lub bardzo powoli – ruszyła machina pomocy i wsparcia od państwa i dużych organizacji pozarządowych. Był to czas, jak pisze Maria Hałamska, „fazy recepcji” (2023), wsparcia udzielanego głównie przez prywatne osoby i samorządy lokalne (Jarosz, Klaus 2023) na zasadach „społecznego sponsoringu” (Grzymała-Kazłowska, Stefańska, Ziółkowska 2022).

Artykuł składa się z sześciu części. W pierwszej prezentuję ramy teoretyczne oraz założenia metodologiczne, w kolejnych analizuję wymiary solidarności badanej miejscowości na dwóch przykładach: krajobrazu społeczno-językowego oraz świetlicy dziennej dla mam i dzieci z Ukrainy. Wreszcie pokazuję, jak solidarność bywa i jest wybiórcza. Kończącą część artykułu stanowią bardziej ogólne rozważania na temat uwyciecznienia pomocy i solidarności względem uchodźców i uchodźczyń.

## **Założenia teoretyczne i metodologiczne**

Oba pojęcia wokół których koncentrują się moje rozważania, tj. krajobraz językowy oraz solidarność, są obecne w studiach migracyjnych, choć nie należą do ich „słów kluczowych”.

Pojęcie krajobrazu społeczno-językowego wywodzę od socjolingwistycznej koncepcji krajobrazu językowego, rozwijanego od lat 90. XX wieku zwłaszcza w wielojęzycznych metropoliach. Jako pierwsi pojęcie to zdefiniowali kanadyjscy badacze Richard Bourhis i Rodriguez Landry w odniesieniu do obecności języka francuskiego i angielskiego w prowincji Quebec. W ich rozumieniu krajobraz językowy to „język publicznych znaków drogowych, plakatów reklamowych, nazw ulic, nazw miejsc, znaków towarowych i znaków publicznych w budynkach” (Landry, Bourhis 1997: 25). W kolejnych latach lub – używając słów Jana Blommaerta – „falach” badań nad krajobrazem językowym zaczęto rozumieć to pojęcie szerzej, włączając również badania etnograficzne i obserwacje zmian (Blommaert 2016).

W innym miejscu (Bielenin-Lenczowska 2024) rozwijam koncepcję krajobrazu społeczno-językowego, pokazując jego wielowymiarowość i zmienność. Tu jedynie chciałabym zasygnalizować cztery kluczowe dla tego pojęcia aspekty. Po pierwsze, krajobraz społeczno-językowy jest wielozmysłowy. Choć uprzywilejowuje wzrok,

odnosi się również do pozostałych zmysłów: zwłaszcza słuchu, ale również węchu i zapachu oraz dotyku. Dlatego też, gdy poddaję analizie obecność jakichś języków, biorę pod uwagę zarówno język pisany, jak i mówiony (czy śpiewany). Po drugie, krajobraz społeczno-językowy obejmuje nie tylko znaki językowe, ale również inne nośniki znaczenia (zob. Iedema 2003), tj. symbole, jak kolory czy flaga, a także odsyłające do wyobrażeń o jakiejś grupie (narodzie, etniczności) smaki, zapachy czy gesty. Po trzecie, krajobraz społeczno-językowy jest dynamiczny. Charakterystyczna dla pierwszej fali badań nad krajobrazem językowym dystrybucja oddolnych i odgórnych znaków językowych, tej dynamiki ani nie pokazywała ani nie uwzględniała. Jan Blommaert i Ico Maly w tekście dotyczącym etnograficznej analizy krajobrazu językowego pokazują, na przykładzie długotrwałych badań w belgijskim Ghent, jak pewne znaki językowe pojawiają się i znikają w zależności od danej sytuacji społecznej, politycznej i ekonomicznej, a także relacji między różnymi grupami migranckimi (Blommaert, Maly 2014). Takie rozumienie krajobrazu językowego (i społeczno-językowego) włącza też ulotne obecności znaków i symboli, takie jak napisy na murach czy transparenty. Wreszcie, po czwarte, przestrzenie publiczne są przestrzeniami władzy i ideologii, hierarchicznych relacji pomiędzy ludźmi, symbolami, praktykami i instytucjami. To, że jakieś znaki są obecne w przestrzeni, świadczy nie tylko o obecności ludzi z tymi znakami związanymi, ale także jest związane ze stosunkiem do tych ludzi, sytuacją gospodarczą i polityczną.

W tym artykule analizuję obecność języka ukraińskiego mówionego i pisanego, związanych z Ukrainą i jej mieszkańcami symboli oraz wyobrażeń. Przyglądam się temu, gdzie i dlaczego język ukraiński (mówiony i pisany) się pojawia, jak współistnieje on z językiem polskim i innymi językami oraz z innymi symbolami i znakami, które wyobrażeniowo odnoszą się do pewnej kategorii „bycia Ukraińcem/Ukraińką” czy „tego, co ukraińskie”. Analizuję również samo pojęcie „solidarności” i tego, jak wpisuje się ono w obserwowane przeze mnie działania i elementy krajobrazu. Sądzę bowiem, że znaki językowe są istotną strategią komunikowania solidarności i wsparcia, pokazują różne sposoby konstruowania poczucia wspólnoty i przynależności, ale też wybiórczości i wykluczania.

Pojęcie solidarności – jak argumentuje Jowita Radzińska – mimo że jest powszechne w dyskursie publicznym, a jako „Solidarność” przez duże „S” bywa nazywana polską wartością eksportową, w literaturze przedmiotu z zakresu filozofii zostało słabo omówione. Badaczka wskazuje, że pojęcie to jako jedna z nielicznych wartości w zasadzie nie wzbudza kontrowersji. Zawsze odnosi się do tego co wspólne i „wspiera postawy życzliwości, wzajemności i działania dla wspólnego dobra” (Radzińska 2014: 58). Filozofka wyróżnia cztery konteksty przedmiotowe użycia pojęcia solidarność: moralność, społeczeństwo, wyzwolenie, państwo opiekuńcze. Wiążą się one z poczuciem wspólnoty i dzielenia wartości jako ludzkość w ogóle, jako szczególna grupa społeczna, np. narodowa, a także – w rozumieniu państwa opiekuńczego – ze wsparciem tych, którzy go najbardziej potrzebują, np. najuboższych. Szczególnie

ważnym pojęciem jest tu również wyzwolenie, czyli tworzenie grupy, aby walczyć w imię wspólnego interesu i ze wspólnym wrogiem.

Pojęciu solidarności przyglądają się również językoznawcy i językoznawczynie. Na podstawie badań słowników oraz cytatów z prasy (tu z „Rzeczpospolitej” z lat 2003 i 2004) redaktorzy „Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej” Stanisław Dubisz, Józef Porayski-Pomsta i Elżbieta Sękowska tworzą następującą definicję „solidarności”: „wzajemne wspieranie się, współdziałanie, współodpowiedzialność” (2007: 147). Badacze wskazują, że solidarność z kimś lub czymś można manifestować na różne sposoby. To solidarność rodzinna, obywatelska, zawodowa; międzyludzka, międzynarodowa; solidarność jakiegoś środowiska; solidarność z przyjaciółmi, a także gest lub odruch solidarności. Antonimem solidarności w tym rozumieniu jest egoizm (Dubisz, Porayski-Pomsta, Sękowska 2007: 148). Mirosław Bańko w „Innym słowniku języka polskiego” (2000) pisze, że solidarność to „poczucie wspólnoty z jakąś osobą, grupą ludzi lub ideą, wzajemne wspieranie się i współdziałanie”. Halina Zgólkowa w „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny” (2002, t. 39) zwraca jeszcze uwagę na „gotowość niesienia pomocy, bycie zdolnym do poświęceń” na rzecz słabszych czy mniej uprzywilejowanych.

W studiach migracyjnych pojęcie solidarności zyskuje ostatnio więcej uwagi badaczy, zob. np. prace Óscara Garcíi Agustína and Martina Jørgensena (2016, 2019), w których autorzy pokazują pojęcie solidarności z migrantami i uchodźcami w perspektywie filozofii Gramsciego. Ich analiza koncentruje się na budowaniu solidarności między społeczeństwem obywatelskim a różnymi grupami migrantów w Europie w kontekście coraz bardziej wykluczającej polityki imigracyjnej. Z kolei antropolożka Katerina Rozakou (2016) analizuje tworzące się przestrzenie społeczne między uchodźcami a mieszkańcami Grecji, które stanowią wyzwanie dla lokalnie rozumianego pojęcia daru.

W przeglądowym studium literatury dotyczącej migracji i uchodźstwa Harald Bauder i Lorelle Juffs (2020) pokazują, że solidarność jest rozumiana różnorodnie i można wyodrębnić kilka zachodzących na siebie typów: solidarność jako lojalność (skoncentrowana na rodzinie i religii), solidarność rdzenna (*indigenous*), skupiona na sobie (*self-centred*; jest to szczególnie solidarność między państwami członkowskimi Unii Europejskiej), solidarność emocjonalno-refleksyjna powiązana z wsparciem humanitarnym – niesienie uchodźcom pomocy, schronienia lub wsparcia medycznego oraz gościnności; z nią jest powiązana racjonalna solidarność refleksyjna, która podkreśla przede wszystkim „wspólne człowieczeństwo”. Wreszcie solidarność rozpoznawcza (*recognitive*), która opiera się na wolności społecznej i czerpie z heglowskiego rozumienia społecznego zakorzenienia jednostki, kładzie nacisk na interakcje społeczne. W praktyce są różnego rodzaju formy asystowania migrantom i uchodźcom, np. przygotowywanie spotkań z nimi czy dzielenie się informacją.

W tym artykule solidarność rozumiem na dwa sposoby. Częściowo pokrywają się one z typologią Baudera i Juffs: po pierwsze, jako symboliczne gesty wynikające z poczucia wspólnoty i potrzeby walki ze wspólnym wrogiem oraz po drugie, jako

realne działania na rzecz osób, które do tej wspólnoty należą i wymagają wsparcia. Wiążę ją z lokalnie rozumianą koncepcją gościnności (Rancew-Sikora 2021; Radzińska i Golińska 2023) i pokazuje, że bywa wybiórcza, selekcyjując tych, którym warto lub należy pomagać i kogo oraz z jakich powodów włączamy do wspólnoty.

## Teren – podwarszawskie małe miasto

Badania do niniejszego tekstu prowadziłam metodą etnograficzną w przestrzeni jednego z podwarszawskich miast, które w tym tekście nazywam Ratajów.

Mniejsze miejscowości, tak jak Ratajów, również radykalnie zmieniły swój krajobraz społeczno-językowy po 24 lutego 2022 roku. Ratajów jest dość szczególnym przypadkiem małego miasta – to ok. 20 tysięczna „sypialnia” Warszawy. Znany jako przedwojenna rezydencja części elit politycznych, w latach 50. i 60. XX w. zaczęły się tu osiedlać osoby pochodzące z odleglejszych części województwa mazowieckiego, głównie z obszarów wiejskich, rolniczych. Obecnie Ratajów nadal się rozbudowuje, powstaje już nie tylko zabudowa jednorodzinna, ale także wielorodzinne bloki czy domy szeregowe.

Podobnie jak inne podwarszawskie miejscowości, w Ratajowie koszty życia są niższe niż w stolicy, co powoduje, że osiedlają się tu również obcokrajowcy, w większości Ukraińcy, ale również Białorusini, Wietnamczycy czy Hindusi. Ukraińcy i Ukrainki pracują zwykle w usługach oraz w branży budowlanej. W przeciwieństwie do wielu innych miejscowości przylegających do metropolii, w Ratajowie nie ma większych hoteli, hosteli czy hal, w których zakwaterowanie mogłaby znaleźć duża liczba ludzi.

Na moje badania etnograficzne składa się przede wszystkim obserwacja i „gęste uczestnictwo” (Samudra 2008) podczas działań wolontariackich, dokumentacja audio-wizualna oraz wywiady swobodne i ustrukturyzowane. Od marca do czerwca 2022 byłam wolontariuszką w świetlicy w miejscowej szkole, a jedno z moich dzieci uczęszcza do tej szkoły.

W tekście wykorzystuję ponadto materiał z dziewięciu wywiadów. Pięć z nich stanowiły wywiady ustrukturyzowane: z wiceburmistrzem, dyrektorką szkoły, w której działała świetlica, psycholożką szkolną oraz dwiema nauczycielkami z tej samej szkoły. Psycholożka oraz jedna z nauczycielek pochodzą z Ukrainy, przyjechały do Polski po wybuchu wojny. Druga nauczycielka to polonistka prowadząca dodatkowe lekcje polskiego dla uczniów z Ukrainy i Białorusi. Ponadto przeprowadziłam wywiady swobodne z wolontariuszkami i dorosłymi uczestniczkami zajęć świetlicowych. W niniejszym tekście wykorzystuję dane z dwóch rozmów z wolontariuszkami i dwóch z uczestniczkami zajęć. Obie wolontariuszki znałam wcześniej, uczestniczyłyśmy w spotkaniach organizowanych przez jedną z nich<sup>3</sup>. Są to kobiety w wieku ok. 40 lat, matki dzieci

<sup>3</sup> Były to przede wszystkim różne zajęcia taneczne, sportowe i kulinarne przeznaczone dla mam z małymi dziećmi.

uczęszczających do lokalnych szkół i przedszkoli. Uczestniczki zajęć świetlicowych to matki małych dzieci (wtedy odpowiednio mających 2 i 3 lata), które w świetlicy spędzały po kilka przedpołudniowych godzin dziennie. Wszystkie wywiady i rozmowy poza jednym zostały przeprowadzone po polsku, czasem posiłkowałam się językiem rosyjskim i angielskim, a moje rozmówczynie – ukraińskim. Jeden wywiad – z uczestniczką zajęć świetlicowych przeprowadziłam po angielsku, ponieważ taki był wybór rozmówczynie (języka polskiego nie zna, w rosyjskim nie chciała rozmawiać). Język angielski jest dla niej językiem codziennej pracy graficzki w międzynarodowej korporacji.

Wywiady z pracownikami szkoły i gminy prowadzone były od kwietnia do września 2023 roku, czyli już po zakończeniu opisywanych poniżej inicjatyw, z wolontariuszkami i uczestniczkami zajęć – w czasie działania świetlicy (marzec-czerwiec 2022). Do jednej wolontariuszki i uczestniczki zajęć wróciłam jeszcze w czerwcu 2023 i przeprowadziłam wywiady powtórne. Analizie językowej poddałam ponadto strony internetowe: gminy, jednej ze szkół podstawowych oraz kilka nieformalnych grup na FB (Mamy z Ratajowa i okolic, Ratajów – forum mieszkańców oraz Ratajów dla Ukrainy).

## Solidarność w krajobrazie miasta

24 lutego 2022 roku w wielu miastach Polski pojawiły się ukraińskie flagi oraz plakaty i billboardy informujące o poczuciu wspólnoty, czyli solidarności ze społeczeństwem ukraińskim, ukraińskimi uchodźczyniami i uchodźcami oraz państwem – Ukrainą. Napisy, które pojawiły się w przestrzeni publicznej, w tym w Ratajowie, były w różnych językach: po polsku, np. „Stop wojnie w Ukrainie”, po angielsku, jak np. „Stop War” czy „Stand with Ukraine” oraz po ukraińsku, np. „Слава Україні”. Miały one na celu symboliczną solidarność z Ukraińcami i Ukrainkami, a także wskazanie z imienia nazwiska wspólnego wroga: Vladimira Putina. Znaki te, mimo że ich obecność jest krótka i ulotna, są istotnym elementem krajobrazu społeczno-językowego, komunikującym sytuację polityczną oraz tworzącym pewną dyskursywną wspólnotę (Vandenbroucke, De Malsche 2023; Seloni Sarfati 2017).

Już 24 lutego 2022 roku było wiadomo, że Polska będzie musiała sprostać przyjęciu uchodźców i uchodźczyń wojennych, dlatego *ad hoc* zaczęto organizować pomoc – dyżury na dworcach, logistykę przewożenia uchodźców i uchodźczyń z granicy do różnych miejsc tymczasowego zakwaterowania w Polsce. Informacje o tej pomocy, np. gdzie otrzymać jedzenie lub ciepłe ubrania, jak odnaleźć się w nowym dla siebie miejscu również były obecne na piśmie lub przekazywane ustnie przez wolontariuszy kierujących ludzi do odpowiednich punktów wsparcia.

W Ratajowie, podobnie jak w innych miastach, niemal z dnia na dzień w przestrzeni miasta pojawiły się ukraińskie flagi, napisy informujące o punktach zbiórek, a na ulicach słychać było język ukraiński, rzadziej – przynajmniej na początku – rosyjski.

Tematem lokalnych grup Facebookowych była przede wszystkim wojna. Wkrótce powstały nowe grupy, skupione przede wszystkim na pomocy uchodźcom i uchodźczyniom. Były one zazwyczaj polsko- lub dwujęzyczne, polsko-ukraińskie. Ludzie z dnia na dzień stali się aktywistami/tkami. Wielu z nich tylko w tym określonym celu połączyło siły, mimo że dzieliło ich wiele: wiek, wykształcenie, poglądy polityczne czy zainteresowania.

Specyfika Ratajowa sprawiła, że do miasta trafiły po pierwsze osoby, które miały tu rodziny lub przyjaciół, a po drugie, zostali w większości zakwaterowani w prywatnych domach. Ponadto, co istotne dla krajobrazu językowego, były to w większej mierze osoby z zachodniej Ukrainy (ukraińskojęzyczne) lub takie, które do Ratajowa przyjechały już jako wewnątrzni przesiedleńcy, głównie z okolic Lwowa i Równego. Podobnie jak w innych miastach, większość stanowiły białe kobiety.

## Język i symbole jako forma wsparcia

Język oraz symbole pozajęzykowe są szczególną strategią komunikowania symbolicznego wsparcia i solidarności (zob. Vanderbroucke, De Malsche 2023), ale mogą również służyć realnemu wsparciu. W pierwszych dniach wojny obok flag i opisanych wyżej napisów, plakatów i billboardów zaczęły powstawać punkty informacyjne i centra pomocowe. Na internetowych stronach gmin oraz lokalnych przychodni czy szkół zaczęły powstawać podstrony ukraińskojęzyczne, a drukowane informacje o tym, jak zapisać dziecko do szkoły, zarejestrować się do przychodni, zdobyć numer PESEL czy uzyskać wsparcie materialne pojawiły się w różnych miejscach miast. Wiele miejscowości wprowadziło również darmowe przejazdy komunikacją miejską dla osób z Ukrainy i informacje na ten temat były zamieszczane w autobusach, tramwajach czy bramkach wejściowych do metra.

Wiele elementów ukraińskojęzycznego krajobrazu społeczno-językowego pojawiło się w Internecie. W Ratajowie, na oficjalnej stronie Urzędu Miasta pojawiła się podstrona nazwana „Mapą drogową pomocy dla uchodźców z Ukrainy”. Była to strona polskojęzyczna, dla tych mieszkańców i mieszkanek, którzy chcieli nieść pomoc lub już przyjęli do swoich domów osoby z Ukrainy i szukali różnych informacji. Miasto uruchomiło specjalne konto bankowe, a także informowało o tym, gdzie można otrzymać darmowe obiady oraz artykuły pierwszej potrzeby, gdzie i kiedy odbywają się zajęcia językowe oraz sportowe dla dzieci oraz do kogo się zgłaszać po pomoc psychologiczną. Ponadto, na specjalnie uruchomiony adres mejlowy oraz numer telefonu można było zgłaszać chęć przyjęcia osób pod swój dach oraz poinformować miasto, o tym, jakie osoby, tj. liczbę, wiek, płeć, zostały przyjęte. Podstrona „Solidarni z Ukrainą”, która nadal (luty 2024) jest dostępna, zawiera informacje po polsku i ukraińsku. Te drugie dotyczą pomocy finansowej, językowej oraz prawnej dla uchodźców i uchodźczyń.



W kontekście szeroko rozumianego krajobrazu społeczno-językowego istotne są również inne, pozajęzykowe formy obecności migrantów w przestrzeni publicznej. Jedną z takich form są etniczne przedsiębiorstwa, w tym restauracje i sklepy z żywnością etniczną. Jak wynika z badań prowadzonych w podwarszawskim Raszynie (Bielenin-Lenczowska, Patzer 2022), takimi znakami obecności mogą być kolory flagi, czcionka przypominająca hindi czy wystrój wnętrz lokali ze zdjęciami z Wietnamu, które mają legitymizować autentyczność sprzedawanych w danych miejscach produktów.

Jednym z wyobrażeń dotyczących kultury ukraińskiej są zwyczaje jedzeniowe, a zwłaszcza pierogi. O ile jednocześnie uważane są one za pewien ważny element kultury polskiej, a wręcz – w społecznościach diasporycznych – bywają jej typową reprezentacją<sup>4</sup>, to w kontekście po 24 lutego 2022 zostały powiązane z uchodźcami z Ukrainy kobietami. Widoczne to było nie tylko w symbolicznej zmianie nazwy popularnych pierogów z ziemniakami i białym serem z „ruskich” na „ukraińskie”, ale również z mniej lub bardziej formalnymi działaniami Ukrainek sprzedających swoje wyroby. Na lokalnych forach internetowych ogłaszały się zarówno same kobiety pochodzące z Ukrainy, jak i ich gospodarze, przyjmujący je pod swój dach. Oto jedno z takich ogłoszeń (pisownia oryginalna):

Mamy z Ukrainy chcą dać coś od siebie. Są u nas i chciałyby lepić pierogi r.... czyli z ziemniakami i serem, cebulką. Zamawiajcie. Cenę jeszcze podam tak, żeby było dla nich uczciwie. [Adres] miejsce do odbioru. 20zł.kg pierogów, 15zł.litr barszczu ukraińskiego. DZIEWCZY-  
NY ROBIĄ CODZIENNE PUKI CO PUEROŻKI JEDNEGO RODZAKU I BARSZCZ<sup>5</sup>.

Pod postem znalazło się równo czterysta komentarzy, w tym większość osób składała w ten sposób swoje zamówienia. Część wypowiedzi dotyczyła dyskusji odnośnie do nazwy „ruskie” lub „ukraińskie”. Poza pierogami, „typowo ukraińskie” okazały się przede wszystkim barszcz, a także – mniej wcześniej popularne w Polsce – pielmieni.

Wprawdzie w Ratajowie nie powstały ukraińskie restauracje czy bary, jak miało to miejsce w pobliskiej Warszawie, a jedynie przez krótki czas funkcjonowały stoiska z pierogami, np. w jednym z lokalnych parków ustawiony był ozdobiony niebiesko-żółtą flagą foodtruck, w którym sprzedawano pierogi, barszcz ukraiński i pielmieni. On, podobnie jak większość opisanych wyżej nieformalnych inicjatywy sprzedaży jedzenia, zniknął z przestrzeni Ratajowa latem 2022 roku.

<sup>4</sup> Zob. Bielenin-Lenczowska 2024.

<sup>5</sup> <https://www.facebook.com/groups/437681643099303/search/?q=wiola%20dudziak> (dostęp: 6.10.2023).

## Mamy mamom – przestrzenie codziennych spotkań i wsparcia

W marcu 2022 roku w Ratajowie w jednej z publicznych szkół podstawowych została zorganizowana „Świetlica dla mam z dziećmi z Ukrainy”. Miasto jest jednym z wielu przykładów oddolnych działań i mobilizacji (Halamska 2023; Kalinowska, Kuczyński, Bukraba-Rylska, Krakowska i Sałkowska 2023), a tego typu przestrzenie, jak świetlice dla dzieci powstawały w wielu miejscowościach. W Ratajowie bardzo szybko jednak do tych oddolnych działań mieszkańców włączył się samorząd miasta. Ponadto ta świetlica była nie tylko dla dzieci, ale również dla ich mam, czasem innych kobiet z rodziny. Miała zatem na celu integrację kobiet, możliwość wymiany informacji i wzajemnego wsparcia.

Mieszkancki i mieszkańcy Ratajowa bardzo szybko zareagowali na konieczność przyjęcia uchodźczyń i wsparcia na miejscu. Jak wspomina wiceburmistrz:

Tego samego dnia [24 lutego 2022] zadzwonił do mnie jeden z mieszkańców [Ukrainiec, od kilku lat mieszkający w Polsce] i z jakimiś szybko zebranymi rzeczami [od mieszkańców] pojechaliśmy na granicę. Wróciliśmy z pierwszą grupą ludzi, nie było to w ogóle zamierzone. Następnego dnia w urzędzie [powołaliśmy] sztab kryzysowy, taka burza mózgów, żeby po pierwsze – akcja zbierania prowiantu, dwa – baza noclegowa (...) miasto zorganizowało autokary, przywieźliśmy ok. 100 osób, wszyscy rozlokowani w gminach sąsiednich; i trzy – ciepłe posiłki w OSP.

Pierwsze działania, jak wspominają moi rozmówcy i rozmówczyni – były chaotyczne, „z potrzeby serca” i często nawet tej pomocy było za dużo. „Rozwoziliśmy [rzeczy] po okolicznych miejscowościach, bo już nie było gdzie tego trzymać, żeby się nie zmarnowało, nie zepsuło” – mówi jedna z osób koordynujących zbieranie jedzenia, kosmetyków i chemii gospodarczej.

Maria Halamska w raporcie z badań prowadzonych w małym mieście nazwanym przez badaczy Orlin pisze, że w pierwszych miesiącach strategię aktywności można określić jako „działania w bańkach”, czyli opierające na bezpośrednich znajomościach i zaufaniu oraz balansująca na krawędzi obowiązujących przepisów prawnych „jazda po bandzie” (Halamska 2023: 87).

Jedną z pierwszych, oddolnych, ale ze wsparciem logistycznym i finansowym samorządu Ratajowa inicjatyw było otwarcie świetlicy środowiskowej w jednej ze szkół podstawowych. W jednej z sal gimnastycznych została przez dyrekcję szkoły udostępniona przestrzeń, którą przez kilka miesięcy prowadziły kobiety skupione wokół nieformalnej Facebook’owej grupy „Mamy z Ratajowa i okolic”, której ja również jestem częścią.

O początkach inicjatywy opowiada Joanna, jedna z inicjatorek świetlicy:

Na samym początku marca [2022] wiceburmistrz zapytał mnie, czy mogłabym ja i „Mamy” [nieformalna grupa zrzeszona na Facebooku] jakoś pomóc. Spotkaliśmy się, był on [wice-

burmistrz], burmistrz, pani dyrektor i ja. Pani A. [jedna z nauczycielek] poprosiła rodziców, żeby przynieśli jakieś rzeczy, materiały plastyczne, zabawki itp. I ona razem z rodzicami zaaranżowali tę świetlicę.

Większość rzeczy była na wyposażeniu szkoły, przeniesiono je z innych świetlic oraz sal lekcyjnych oraz dokupiono z dotacji gminy. Joanna z pomocą ekipy z „Mam” rozpisła tabelkę z dyżurami, najpierw na miesiąc, potem na kolejne, włączały się głównie osoby z forum „Mamy”.

Świetlica ruszyła w 5 marca 2022. Na początku tabelka z dyżurami zapełniała się błyskawicznie i często w jednym momencie były po dwie-trzy wolontariuszki. „W pewnym momencie było więcej chętnych niż potrzeb. Ktoś przyniósł ciastka, ktoś herbatę, zakonnice dały materiały biurowe, ktoś dał maszynę do szycia, jedna z pań robiła poprawki krawieckie, ale niedługo, bo wyjechała z Ratajowa. Dużo emocji” – podkreśla Joanna.

Dyrektorka szkoły od początku wspierała ideę powstania świetlicy: „[Chcieliśmy] żeby te mamy z dziećmi [Z Ukrainy] mogli się spotkać, porozmawiać o swoich problemach, żeby... taki swój kąt mieli”. Wspomina, że na początku do szkoły zapisało się ok. 70 osób. To blisko 10% wszystkich uczniów szkoły: „Nie było takiej sytuacji wcześniej, a pracuję w szkole od 40 lat”.

Świetlica przez kilka miesięcy działała codziennie, od 10 do 18, potem do 17. Idea wsparcia była taka, żeby z przestrzeni korzystały kobiety z dziećmi, a my – organizator-ki – również mogłyśmy łączyć opiekę nad naszymi dziećmi z działaniem wolontariackim. Tak dyżur w świetlicy został opisany przez organizatorki na stronie Facebookowej:

Dyżur to inaczej „przyjście i bycie” ew. to, co możesz od siebie dać, np. zainteresowanie drugą osobą, rozmowa, nauka polskiego, czy udzielenie wskazówek, jak poruszać się po mieście. Możesz też pobawić się z dziećmi, ew. twoje dziecko może pobawić się z innymi, TAK! to dobre miejsce na pójście z dzieckiem i można wypić ciepłą kawę! :-).

Przez około miesiąc wpisywałam się codziennie na dyżur od ok. 16 do ok. 18, w sobotę i/lub niedzielę dłużej, i ten czas spędzałam w świetlicy z moim najmłodszym dzieckiem. Podczas gdy syn się bawił, ja rozmawiałam z kobietami, sprzątałam, robiłam kawę lub herbatę, drukowałam i wieszałam plakaty informacyjne itp.

Przez pierwsze tygodnie świetlica była przede wszystkim punktem informacyjnym. Kobiety przychodziły dowiadywać się o to, jak załatwić numer PESEL, pójść do lekarza czy na lekcje języka polskiego. Odbyło się także spotkanie z pracownikami Powiatowego Urzędu Pracy, aby pomóc w szukaniu pracy i zarejestrowaniu się w urzędzie.

Poza wolontariuszkami-Polkami do świetlicy zgłosiły się dwie kobiety, które tuż po wybuchu wojny przyjechały z Ukrainy: psycholożki Anna i Olga. Obie wkrótce otrzymały zatrudnienie jako pomoce nauczycieli i od kwietnia do końca roku szkolnego pracowały w świetlicy na etacie. Olga wspomina, że organizowała zajęcia grupowe

i indywidualne, rodzaj „grupy wsparcia”, a także wraz z Anną były osobami kontaktowymi pomiędzy uczniami i nauczycielami oraz rodzicami. Szkoła zresztą zatrudniła jeszcze dwie Ukrainki – panią do stołówki oraz koordynatorkę Oksanę w klasach przygotowawczych. Wszystkie kobiety poza Olgą wróciły do Ukrainy. Olga kontynuuje studia psychologiczne w Polsce i pracuje w jednej z organizacji pozarządowych w Warszawie.

Na co dzień w świetlicy starsze dzieci grały na komputerach, młodsze bawiły się klockami, samochodzikami lub puzzlami na dywanie. Przy stolikach dzieci, a także dorośli rysowali, kolorowali, pili herbatę i rozmawiali. W świetlicy słychać było język polski i ukraiński, czasem pomocniczo angielski, a wiele elementów codziennego działania miało pokazywać polsko-ukraińską solidarność i współpracę. Dzieci kolorowały polskie i ukraińskie flagi, do tych kolorów nawiązywało też wiele aktywności rękodzielniczych – kwiaty z bibuły oraz makramy.

W te kilka wiosennych i letnich miesięcy 2022 roku w samej przestrzeni szkoły pojawiły się elementy języka ukraińskiego, np. napis „клуб для мам з дітьми” (świetlica / klub) dla mam z dziećmi czy „туалет” (toaleta / łazienka). Napisy po ukraińsku pojawiły się również w szkolnej stołówce oraz na korytarzach. W informacyjnej gablotce były wywieszane informacje po ukraińsku, jak zapisać dziecko do szkoły oraz numer kontaktowy do koordynatorki – Oksany, a także polska i ukraińska flaga oraz napis „Stand for Ukraine”.

W tym momencie należy zwrócić uwagę, że osoby uchodzące z Ukrainy to nie tylko osoby ukraińskojęzyczne, ale i przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych, inni migranci, którzy w czasie wybuchu wojny przebywali w Ukrainie, a także duża liczba osób, dla których pierwszym i podstawowym językiem komunikacji był język rosyjski. W kolejnym podrozdziale rozwijam pojęcie solidarności wybiórczej, tu skupię się na jednym z jego wymiarów: nieobecności lub ukrytej obecności języka rosyjskiego.

W przestrzeni publicznej Ratajowa w zasadzie pisany język rosyjski jest niemal nieobecny, choć oczywiście mówiony – przez osoby ze wschodniej Ukrainy czy Białorusi – jest wyraźnie słyszalny. Nie znajdziemy go jednak w przychodniach, centrach pomocy uchodźcom i uchodźczyniom ani na rządowych i samorządowych stronach internetowych. Wynika to z pewnego symbolicznego bezpośredniego powiązania języka rosyjskiego z Rosją i jej polityką, a także pokazuje moc języka w przestrzeni publicznej (zob. Levchuk 2023).

W klasycznej już książce *Language and Symbolic Power* Pierre Bourdieu pisze, że język urzędowy organizuje przestrzeń jakiegoś kraju, jest wymagany na oficjalnych imprezach (i w tym języku są pisane wszystkie oficjalne dokumenty) i we wszystkich przestrzeniach publicznych (w szkołach, administracji publicznej, instytucjach politycznych itp.), jest ujednoczonym kodem, posiada słowniki, podręczniki, program nauczania itp. Języki, które nie są oficjalne lub są współoficjalne (np. na obszarach wielojęzycznych) mogą mieć znaczenie symboliczne lub informacyjne albo jedno

i drugie. Z badań nad krajobrazem językowym wynika, że pojawienie się konkretnych języków w przestrzeni miasta oznacza, że mieszkają lub/i pracują w nich użytkownicy tych języków albo że dany język jest międzynarodowy czy prestiżowy, np. napisy w języku angielskim informujące o atrakcjach turystycznych czy punktach ważnych dla przyjezdnych, jak dworce czy lotniska. Niemniej, bywa też tak, że pewne języki są ukryte lub funkcjonują w przestrzeni dźwiękowej jako języki mówione. Może to wynikać z tego, że są w niej osoby, które jakimś językiem posługują się jedynie w komunikacji mówionej, np. języki odziedziczone przedstawicieli diaspory (zob. Bielenin-Lenczowska 2024), są niepiśmienne albo że dany język (i jego użytkownicy) jest w określonej przestrzeni niepożądany, nie jest prestiżowy lub wrogi. Wydaje się, że ta ostatnia sytuacja dotyczy właśnie języka rosyjskiego, mimo że – jak wspominałam – w komunikacji mówionej jest on obecny. Widoczne jest to zwłaszcza we wzajemnym dyscyplinowaniu się osób z Ukrainy, aby używać języka ukraińskiego a nie rosyjskiego. Poniżej prezentuję dwa przykłady takich praktyk oraz refleksji dotyczących relacji między językiem rosyjskim i ukraińskim w komunikacji uchodźczyń w Ratajowie.

Pracująca w lokalnej szkole oraz w jednym ze stołecznych NGO psycholożka Olga wyjaśnia, że język rosyjski jest w komunikacji Ukraińców niepotrzebny, ponieważ „wszyscy Ukraińcy rozumieją ukraiński. Nawet jeśli oni tam do siebie w Ukrainie rozmawiali po rosyjsku”. Ona sama pochodzi z Kijowa, przez wiele lat mieszkała w Odessie i jej pierwszym językiem był rosyjski. Mówi:

Od kiedy zaczęła się wojna [2022], cała moja rodzina przeszła na ukraiński. A wcześniej było po rosyjsku, choć ja od tej wojny wcześniej [2014] już przeszłam w socach [mediach społecznościowych] na ukraiński. Taki czas przechodni [przejściowy]. I to było wyzwanie, bo w domu wcześniej się mówiło w rosyjskim. Teraz tylko ukraiński, aby z błędami czy coś, ale ukraiński.

Dla Olgi posługiwanie się językiem ukraińskim jest manifestacją jej przynależności narodowej, poczucia więzi z Ukrainą jako państwem, a także buntem przed używaniem – bardziej popularnego wszak i na dodatek jej pierwszego – rosyjskiego. „Nasza [ukraińska] mowa to broń” – dodaje.

Inna rozmówczyni, pochodząca z Charkowa i mieszkająca przez jakiś czas w Ratajowie 35-latką, mówi, że dopiero teraz uczy się języka ukraińskiego. Rozmawiamy mieszkanką polsko-ukraińską w świetlicy, czasem pomagamy sobie angielskim i rosyjskim oraz tłumaczem z telefonu:

Ja widzę to napięcie, niektórzy mówią, że nie umieją po ukraińsku, ale po rosyjsku się boją, że ktoś powie, że są prorosyjscy. Ja trochę też tak mam, ale zobacz, co oni [Rosja] nam zrobili. Ja dopiero teraz uczę się ukraińskiego, choć w Ukrainie się wychowałam!

Powyższe przykłady są jednak szczególne – obie rozmówczynie należą do szeroko rozumianej klasy średniej, są wykształcone i mają wysoką świadomość językową.

Obie przyjechały niemal w pierwszych dniach wojny. Im więcej osób przybywało ze wschodniej Ukrainy, tym rosyjski – lub na przemian z ukraińskim – słyhać było częściej. Nie oznacza to jednocześnie, że wiele osób – tak jak moje rozmówczynie – nie próbowały przechodzić na ukraiński lub przynajmniej to przechodzenie deklarowały. Przykładem jest kobieta pochodząca z Mariupola, która przyjechała do Ratajowa<sup>6</sup> w pierwszych tygodniach wojny:

Ja próbuję mówić po ukraińsku, czasem jakieś słowa wtrącam i mi się wydaje, że to ukraiński (śmiech). Bo to wiesz, manifestacja taka jest. Ale u mnie w domu zawsze rosyjski był, mama [przyjechała ok. miesiąc po wybuchu wojny do córki] tylko po rosyjsku.

Ostatni przykład jest znaczący i wydaje się, że takich jest znacznie więcej niż opisanych wyżej. Mianowicie mamy do czynienia z pewną grą społeczną, w której pożądane jest używanie języka ukraińskiego, a zatem używa się go (lub przynajmniej stara się używać) w przestrzeni publicznej, podczas gdy w przestrzeni prywatnej, domowej w użyciu jest język rosyjski. Dodatkowo, niebagatelną rolę odgrywają kody mieszane, jak surżyk oraz mniej lub bardziej płynne przełączanie kodów. Temat ten wymaga jeszcze dokładniejszych badań i analiz wymagających wysokich kompetencji językowych w obu językach – rosyjskim i ukraińskim.

## Solidarność wybiórcza

Rodzaje pomocy indywidualnej oferowanej przez instytucje państwowe, a także dyskursy związane z przyjmowaniem uchodźców i uchodźczyń pokazują, jak wybiórcza jest solidarność względem różnych grup i ludzi. Céline Cantat (2022) pisze w tym kontekście o selektywnej empatii i pokazuje – na przykładzie sytuacji uchodźczyń z Ukrainy, granicy polsko-białoruskiej i tzw. kryzysu uchodźczego w 2015 i 2016 roku – że należy ona do struktur długiego trwania. Migranci dzieleni są na tych, których warto lub należy przyjmować i tych, którzy zasługują albo nie na współczucie (Golczyńska-Grondas 2022).

W przyjmowaniu uchodźczyń z Ukrainy w Polsce kluczowa okazała się rasa oraz przynależność do europejskiego kontekstu kulturowego (Cantat 2022) oraz płeć (Bloch 2024). Dlatego kobiety z Ukrainy były, przynajmniej początkowo, przyjmowane z otwartymi rękami jako białe i „bliskie kulturowo”, podczas gdy nie-Ukraińcy z Ukrainy, a zwłaszcza przedstawiciele mniejszości, jak Romowie i inne osoby nie-białe mieli mniejsze szanse na podwiezienie z granicy czy bycie ugoszczonymi u kogoś w domu. Drugim czynnikiem „selekcji uchodźców”, intersekcyjnie powiązany z pierwszym, była płeć, dlatego nie-biali mężczyźni byli traktowani jako potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, a biali Ukraińcy mężczyźni jako tchórze oraz zdrajcy własnego narodu (Golczyńska-Grondas 2022; Mickelsson 2023; Bloch 2024).

Badacze i badaczki taki rodzaj wybiórczej solidarności wiążą z kategorią gościnności. Dorota Rancew-Sikora pisze, odnosząc się przede wszystkim do rozważań Derridy i jego pojęcia *wrogości* (hospitality) (2000), że przyjmowanie gościa zawsze wiąże się z nierównością władzy i stanowi dla gospodarza jakiś koszt – finansowy, związany z ograniczeniem przestrzeni, zawieszeniem lub zmianą codziennego funkcjonowania. Niemniej, goście są zazwyczaj na określony czas, po którym wrócą do swoich domów i w jakimś momencie będą mogli odwzajemnić gościnę. „W warunkach kryzysu – pisze Rancew-Sikora – wędrują (i przyjmowane są) całe lub sfragmentaryzowane rodziny i jednostki pozbawione ojczyzny i domów, nie wiadomo na jak długo, być może na zawsze, a okresowo jest ich bardzo wiele” (2021: 245). Ten warunek bycia na krótko pokazują też Jowita Radzińska i Agnieszka Golińska w tekście dotyczącym polskiej gościnności w odniesieniu do uchodźczyń z Ukrainy, a także Kamil Łuczaj, który prowadził badania dotyczące goszczenia uchodźców w domach na Podkarpaciu (2023). Badaczki wskazują ponadto, że nieco inne dyskursy rządzą gościnnością prywatną, w tym zwłaszcza goszczeniem w domu, a państwową. W tym drugim przypadku mówi się przede wszystkim o pomocy i działalności charytatywnej (Radzińska, Golińska 2023: 11). W przypadku goszczenia w domach ujawniają się pewne napięcia i trudności związane zarówno z niepewnością co do długości pobytu, jak i różnorodnymi oczekiwaniami gości i gospodarzy (Łuczaj 2023).

Zgodnie z tym co pisze Rancew-Sikora, w sytuacji konfliktu lub zagrożenia dochodzi niejednokrotnie do aktów nie-gościnności, a nawet zdrady bliskich, a zobowiązania moralne wobec przybyszów „są pozbawione religijnego wzmocnienia, zwłaszcza kiedy (...) reprezentują innych bogów” (2021: 244–245). Radzińska i Golińska zwracają również uwagę na to, że przedłużający się akt gościnności może doprowadzić do tego, że goście będą mieć więcej praw i przywilejów niż gospodarze (2023: 13–15). Tutaj też dochodzimy do klasycznego podziału na swoich i obcych oraz wyobrażeń o nas samych i tych innych. „Wywołanie kryzysu obciąża przywódców, którzy otwierają granice – argumentuje Rancew-Sikora – dlatego można się spodziewać, że wystąpią oni raczej w rolach ich obrońców” (2021: 246). Gościnność – wybiórcza – związana jest tu zatem z naszym wewnętrznym bezpieczeństwem jako państwa, obywateli oraz jednostek, a najchętniej udzielamy wsparcia tym i solidaryzujemy się z tymi, którzy są nam najbliżsi kulturowo (Radzińska, Golińska 2023: 16–18).

Jerzy Bartmiński dodaje do tego również pojęcie wolności. Kryzys idei solidarności nastąpił jego zdaniem w Europie w czasie tzw. kryzysu uchodźczego 2015–2016, gdy Polska nie udzieliła azylu potrzebującym. Okazało się, jak proponowały w 2015 roku kraje Grupy Wyszehradzkiej, że solidarność może być „elastyczna”, tj. dobrowolna i niepowiązana z zaproponowaną przez EU relokacją uchodźców, a najchętniej – polegająca na pomocy w krajach pochodzenia uchodźców (Goździak, Main 2020). Uznano wtedy, że unijna propozycja relokacji godzi w wolność i suwerenność naszego kraju (Bartmiński 2017: 32–33). Bartmiński przypomina, że od 2007 w Karcie

Praw Podstawowych UE figuruje triada: Wolność, Równość i Solidarność. A polskie sztandarowe hasło z lat 80. XX w. „Nie ma wolności bez „Solidarności”” zakładało istnienie związku przyczynowo-skutkowego. „Życie pokazało – pisze Bartmiński – że zasadność takiego łączenia dwu sztandarowych wartości Polski posierpniowej jest oparte na kruchych podstawach” (2017: 23).

Przykład wybiórczej solidarności względem białych ukraińskich kobiet i nie-białych mężczyzn na blisko siebie położonych zewnętrznych granicach Unii Europejskiej są tego dowodem (zob. w odniesieniu do granicy polsko-białoruskiej: Straczuk 2023). Dowodem na to jest również wybiórczość względem płci przyjmowanych osób, gdy – pisząc słowami Natalii Bloch – okazuje się, że „kobiety są lepszymi uchodźcami niż mężczyźni” (2023). Przykład „światlicy dla mam z dziećmi” w Ratajowie pokazuje, że empatia i pomoc kierowana jest od kobiet dla kobiet. Takich inicjatyw dla mężczyzn nie było, ale też mężczyzn-uchodźców było oczywiście mniej i to nie oni byli dyskursywnie i pomocowo podmiotem wsparcia.

Z analizy krajobrazu społeczno-kulturowego wynika ponadto, że przykładem solidarności wybiórczej jest narzucanie pewnych praktyk językowych, o których pisałam już wyżej, czyli używanie języka ukraińskiego jako „domyślnego” dla uchodźców i uchodźczyń z Ukrainy, tj. ukraińskojęzyczne strony internetowe czy drukowane ulotki informacyjne. Takie działania wynika z powszechnej ideologii językowej, która zakłada, że w Ukrainie mówi się i pisze po ukraińsku (tzw. ideologia jednojęzyczności). Drugą, powiązaną z pierwszą praktyką jest, będące rodzajem przemocy symbolicznej dyscyplinowanie osób mówiących po rosyjsku. To z kolei wynika z ideologicznego powiązania posługiwania się językiem rosyjskim z Rosjanami lub wręcz Rosją jako państwem. Wybiórcza solidarność dotyczy zatem nie tylko języka jako takiego, ale przede wszystkim jego użytkowników.

Jak widać w działaniach dotyczących pomocy uchodźczyniom z Ukrainy, pierwsze tygodnie i miesiące wojny były bardzo intensywne, jednak później wojna w pewnym sensie spowszedniała, a ludzie stracili zapał i zasoby (finansowe, czasowe), aby dalej pomagać. Tak się stało również w Ratajowie – jak piszę poniżej, po pierwsze, wiele uchodźczyń wyjechało z miasta, po drugie, nastąpiła pewna normalizacja sytuacji i przyzwyczajenie do obecności osób z Ukrainy oraz do języka ukraińskiego i (mniej lub bardziej otwarcie używanego) rosyjskiego.

## Podsumowanie: normalizacja

Przed 24 lutego 2022 roku Ukraińcy i Ukrainki byli w Polsce najliczniejszą grupą migrantką<sup>7</sup>, jednak wybuch pełnoskalowej wojny w Ukrainie sprawił, że krajobraz społeczno-kulturowy w Polsce radykalnie się zmienił. Z oficjalnych szacunków wynika, że



na początku roku 2022 do Polski przyjechało kilka milionów osób, w grudniu 2022 w naszym kraju został ponad milion uchodźczyń (Duszczyk et. al 2023). Na nieznaną wcześniej skalę polskie społeczeństwo – w ramach solidarności i strachu przed wojną w naszym kraju – przyjęło uchodźców i uchodźczynie w swoich domach, oferując im wsparcie rzeczowe, lokalowe, finansowe i emocjonalne. Instytucje państwowe musiały nauczyć się, jak komunikować się z nie-polskojęzycznymi mieszkańcami, jak zapewnić im regulację pobytu, dostęp do usług publicznych, szkoły, opieki zdrowotnej i pracy. Wiele z tych początkowych działań było chaotycznych i nieskutecznych, spowodowanych brakiem koordynacji i doświadczenia. Aktywiści i aktywistki od początku wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie powtarzali, że wsparcie będzie potrzebne długofalowo. „To nie sprint, to maraton!” – zwracali uwagę na hurra-optimistyczne i intensywne działania w pierwszych dniach i tygodniach wojny. Ten krótkotrwały masowy zryw dobrze oddaje metafora „społeczeństwa łatwopalnego” (Kalinowska et al. 2023).

Obecnie, po dwóch latach od wybuchu pełnoskalowej wojny, większa część tych inicjatyw zanikła. Wiele osób wróciło do Ukrainy, a ci, którzy zostali, na różne sposoby zaadaptowali się w lokalnym krajobrazie. W Ratajowie od marca do około października 2022 roku było ok. 2 tysiące uchodźców i uchodźczyń. Obecnie jest ok. 200–300 osób, „jesienią 2022 już się ogarnęli albo pojechali dalej; darów też już było coraz mniej” – wspomina wiceburmistrz. Z 70 osób w szkole podstawowej w Ratajowie zostało ok. 40 uczniów z Ukrainy i ok. 10 z Białorusi. Uczą się w klasach razem z dziećmi ze swoich roczników oraz uczestniczą w dodatkowych lekcjach języka polskiego (sześć godzin lekcyjnych tygodniowo). Świetlica środowiskowa została zamknięta, podobnie jak zbiórki rzeczowe i większość finansowych. Gościnność i początkowa chęć pomocy wyczerpuje się, a za nią przychodzi codzienność oraz chowane wcześniej urazy i stereotypy (zob. Rydzewski 2024 o uchodźcach z Albanii i byłej Jugosławii).

Wojna w Ukrainie trwa nadal, jednak w mediach oraz lokalnym krajobrazie obecność Ukrainek i Ukraińców się uwyzwyczajnia. Dorota Rancew-Sikora pisze, że

na etapie normalizacji, jeśli proces będzie dobrze zorganizowany i przebiegnie bez większych bolesnych wstrząsów dla społeczeństwa przyjmującego, osiedlenie się w okolicy zmienia status przybyszów z obcych na *relatable Others* – czyli tych, z którymi można zapoczątkować stałe, oparte na zaufaniu relacje. (Rancew-Sikora 2021: 246)

Mimo że z Ratajowa większość Ukrainek wyjechała, nie oznacza, że w instytucjach takich jak szkoły, przychodnie czy media społecznościowe nie następują zmiany. Instytucje wypracowały sposoby komunikacji z osobami nie-polskojęzycznymi, wprowadzając dodatkowe lekcje języków czy kursy doszkolające. Zarówno obywatele, jak i instytucje normalizują obecność obcokrajowców w swoim otoczeniu, choć ta normalizacja – podobnie jak solidarność i wsparcie – jest wybiórcza. Odnosi się przede wszystkim do uchodźczyń z Ukrainy i do języka ukraińskiego, który jest coraz silniej obecny w Polsce zarówno w komunikacji ustnej, jak i pisemnej.

Solidarnościowy zryw na rzecz uchodźców i uchodźczyń z Ukrainy pokazuje, na jakich podstawach zbudowane jest wyobrażenie o tym, kogo i w jakich sytuacjach powinno się przyjąć, wesprzeć, ugościć, komu okazać współczucie oraz z kim budować wspólnotę. Wybuch pełnoskalowej wojny w Ukrainie i migracyjne reżimy Unii Europejskiej odstawiają nieszczelność granic i arbitralne podziały na swoich i obcych, chcianych oraz niechcianych.

## Bibliografia

- Agustín, Ó.G., M.B. Jørgensen. (2016, red.). *Solidarity Without Borders: Gramscian Perspectives on Migration and Civil Society Alliances*, London: Pluto Press.
- Agustín, Ó.G., M.B. Jørgensen. (2019). *Solidarity and the 'Refugee Crisis' in Europe*. London: Palgrave.
- Bańko M. (2000). *Inny Słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa: PWN.
- Bartmiński J. (2017). Wolność i solidarność w obrazie świata Polaków, w: Lica Z., Lica A. (red.) *Wolność i solidarność w języku i kulturze*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 21–41.
- Bauder H., Juffs L. (2020). 'Solidarity' in the migration and refugee literature: analysis of a concept, *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 46:1, 46–65.
- Bielenin-Lenczowska K. (2024). *Koloniści z Rio Claro. Społeczno-językowe światy polskich osadników w południowej Brazylii*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Bielenin-Lenczowska K., Patzer H. (2022). Restaurant Backyards, Food Stores, and Temples: Invisibility, Informal Labour Practices, and Migrant Networks in the Suburbs of Warsaw, w: A. Polese (red.). *Informality, Labour Mobility and Precariousness. International Political Economy Series*. London, New York: Palgrave Macmillan, 69–93.
- Bloch N. (2023). Is a Woman a Better Refugee Than a Man? Gender Representations of Refugees in the Polish Public Debate. *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, 3(189), 39–56.
- Blommaert J. (2016). The conservative turn in linguistic landscape studies, *Tilburg Papers in Culture Studies* 156, 1–10.
- Blommaert J., Maly I. (2014) Ethnographic Linguistic Landscape Analysis and Social Change: A Case Study, *Tilburg Papers in Culture Studies*, 100, 1–27.
- Cantat C. (2022). *The Reception Spectacle: On Ukrainian Displacement and Selective Empathy at Europe's Borders*. Focaalblog, 28 czerwca, <https://www.focaalblog.com/2022/06/28/celine-cantat-the-reception-spectacle-on-ukrainian-displacement-and-selective-empathy-at-europe-s-borders/> (dostęp: 10.01.2024).
- Derrida J. (2000). Hospitality. *Angelaki: Journal of Theoretical Humanities*, 5(3), 3–18.
- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (2007). *Lingwistyka a polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa: Elipsa.
- Dunn E., Kaliszewska I. (2023). Distributed humanitarianism: Volunteerism and aid to refugees during the Russian invasion of Ukraine, *American Ethnologist*, 50(1), 19–29.
- Duszczyk, M., Górny, A., Kaczmarczyk, P., Kubisiak, A. (2023). War refugees from Ukraine in Poland – one year after the Russian aggression. Socioeconomic consequences and challenges. *Regional Science Policy & Practice*, 15(1), 181–200.
- Golczyńska-Grondas A. (2022). Społeczny Rynek Współczucia, Targi o Współczuciu i Społeczna Przestrzeń Zinstytucjonalizowanej Bezpieczeństwa. Kryzysy Humanitarne w Polsce w Latach 2021–2022. *Przegląd Socjologiczny* 71(3): 115–137.

- Goździak E., Main I. (2020). Contesting Flexible Solidarity: Poland and the “Migration Crisis”, *Frontiers in Human Dynamics* 2, 1–13.
- Grzymała-Kazłowska A., Stefańska R., Ziółkowska P. (2022). Learning from refugee sponsorship: how to host refugees fleeing from Ukraine to Poland?, *CMR Spotlight* 5 (40), 1–12.
- Halamska M. (2023, red.). *Potencjał absorpcji uchodźców przez wiejskie i małomiasteczkowe społeczności lokalne. Raport z badań*, Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
- Iedema R. (2003). Multimodality, Resemiotization: Extending the Analysis of Discourse as Multi-Semiotic Practice, *Visual Communication* 2(1), 29–57.
- Jarosz S., Klaus W. (2023, red.). *Polska szkoła pomagania. Przyjęcie osób uchodźczych z Ukrainy w Polsce w 2022 roku*, Warszawa: Konsorcjum Migracyjne.
- Kalinowska K., Kuczyński P., Bukraba-Rylska I., Krakowska K., Sałkowska M. (2023). *Społeczeństwo łatwopalne. Doświadczenie wojny i pomaganie uchodźcom wojennym z Ukrainy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Levchuk P. (2023). The Ukrainian language in Polish public space after the Russian aggression against Ukraine in 2022, *Cognitive Studies. Études cognitives* 23, 1–8.
- Łuczaj K. (2023). Multifaceted Hospitality. The Micro-Dynamics of Host–Guest Relations in Polish Homes after 24 February 2022, *Central and Eastern European Migration Review* (online first), 1–21.
- Miclelsson T. B. (2023). Safety, Shame, and Ambiguity—the Case of Ukrainian Male Refugees, *International Migration Review*, 0(0), s. 1–11.
- Radzińska J. (2014) Solidarność: definicja i konteksty, *Etyka* 48, 58–68.
- Radzińska J., Golińska A. (2023). Cokolwiek się nie wydarzy mieć odwagę i honor w każdej sytuacji zachować się po prostu przyzwoicie... Granice gościnności na przykładzie przyjęcia w Polsce osób uchodźczych z Ukrainy, *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, Online First, DOI: 10.4467/25444972SMPP.23.022.18934.
- Rozakou, K. (2016). Socialities of solidarity: revisiting the gift taboo in times of crises. *Social Anthropology/Anthropologie Sociale*, 24(2), 185–199.
- Samudra, J.K. (2008). Memory in our body: Thick participation and the translation of kinesthetic experience. *American ethnologist*, 35(4), 665–681.
- Seloni L., Sarfati Y. (2017). Linguistic Landscape of Gezi Park Protests in Turkey. A Discourse Analysis of Graffiti, *Journal of Language and Politics* 16(6), 1–27.
- Straczuk, J. (2023). ‘Hybrid war’, military humanitarianism, and epistemic friction. Framing illegalised migration on the Polish-Belarusian border. *Journal of Ethnic and Migration Studies*, 1–19.
- Vandenbroucke M., De Malsche F. (2023). Solidarity and support in Belgian residential linguistic landscapes during the Covid-19 outbreak. *Pragmatics and society*, 14(2), 210–235.
- Zgółkowska H. (2002). *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 39, Poznań: Wydawnictwo Kurpisz.